

**Zbigniew Romek**  
Warszawa

## **Nauka przeciw ideologii. Współpraca historyków polskich i radzieckich po II wojnie światowej**

Mówiąc o współpracy historyków między Polską a Rosją, wskazując na charakterystyczne jej elementy, zastanawiając się nad jej istotą, sądzę, że główny tok rozważań można sprowadzić do zagadnienia, które streszcza się w trzech słowach: „nauka przeciw ideologii”.

Jak rozumiem określenia „poznanie naukowe”, a jak „służbę ideologii”? W czasach stalinowskich szczególnie nauki humanistyczne traktowano jak część frontu ideologicznego, uczonych zaś jak żołnierzy walczących o nowy światopogląd, o poparcie dla socjalistycznej władzy i wskazanych przez nią celów. To niewątpliwie postawa ideologiczna, której celem była zmiana otaczającej rzeczywistości, przekonanie ludzi o wyższości lansowanych przez polityków czy władze państwowe teorii. Poznanie naukowe uważam za przeciwieństwo służby ideologii. Uczony to człowiek niezależny, który nie chce zmieniać, ale pragnie poznać i zrozumieć rzeczywistość, swoje wnioski formułuje na podstawie badań prowadzonych zgodnie z przyjętymi metodami, jest otwarty na logiczną i rzeczową argumentację, to pod jej wpływem jest gotów zmienić swe dotychczasowe twierdzenia.

Zdaję sobie sprawę z uproszczeń takiego rozróżnienia, jednak na potrzeby tej analizy wydaje się ono wystarczające. W tekście tym chciałbym przedstawić, jak w toku wzajemnych kontaktów rosyjskich i polskich uczonych rywalizowały ze sobą postawy ideologiczne z naukowymi. Szczególnie chodzi mi tu o postawy naukowe.

Początki współpracy między historykami obu krajów mają charakter wybitnie ideologiczny. Związek Radziecki pomagał Polsce w budowie socjalizmu, a radzieccy uczeni pomagali we wprowadzaniu rewolucji naukowej i upowszechnianiu metodologii marksistowskiej. 1 stycznia 1947 r. powstał w Moskwie Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, który miał koordynować te prace<sup>1</sup>. Rosyjscy uczeni odwiedzający nasz kraj w końcu lat czterdziestych wielokrotnie podkreślali w swych sprawozdaniach z wyjazdów, że stan ideologiczny polskiej inteligencji pozostawia wiele do życzenia i jest porównywalny z sytuacją w Rosji w latach 20. Dlatego, ich zdaniem, w zakresie pracy ideologicznej było jeszcze wiele do zrobienia<sup>2</sup>. Mo-

---

<sup>1</sup> E. A. Dubzinskaja, *Meždunarodnye naucznye swjazi sowetskich istorikow*, Moskwa 1978, s. 41–43.

<sup>2</sup> Główny Archiw Rossijskoj Fiedieracji, f. 5283, op. 21, d. 56, l. 93.

mentem przełomowym miała być konferencja metodologiczna historyków w Otwocku pod Warszawą, która odbyła się w dniach od 28 grudnia 1951 do 12 stycznia 1952 r. Na konferencji tej przedstawiciele polskich władz i polscy historycy uroczystie ogłosili, że za nauką można uznać jedynie metodologię marksistowską. W kolejnych referatach uczeni przedstawiali jak nowe metody stosować w analizie kolejnych fragmentów dziejów Polski. Jako obowiązującą w praktyce badawczej uznano zasadę partyjności nauki, w myśl której historycy winni realizować wytyczne ideologów. Uczestnikami konferencji w charakterze nauczycieli i egzaminatorów z marksizmu byli historycy rosyjscy: Borys Grekow, Eugeniusz Kosminski, Arkady Sidorow i Piotr Trietiałow<sup>3</sup>.

W literaturze naukowej konferencja w Otwocku słusznie jest przedstawiana jako zwycięstwo postaw ideologicznych. Ale jednocześnie na tej konferencji można dostrzec przejawy postaw naukowych. Nie zdominowała obrad w Otwocku tendencja sprowadzająca się do tezy, że znajomość teorii materializmu historycznego i metoda dedukcji wystarczą do poznania przeszłości. Przeważały poglądy tych historyków, którzy uważali, że bez pracy badawczej nie może być mowy o nauce historycznej. Ważne było to, że za tą opcją opowiedzieli się także Rosjanie. Tak z uznaniem o obradach konferencji otwockiej mówił Kosminski: „wezwanie do poważnej pracy, do pracy badawczej na podstawie źródeł, przeciw różnego rodzaju wulgaryzacyjnym napaściom na historię, wezwanie do prawdziwie poważnych badań — przeniknęło prace całej konferencji”<sup>4</sup>. Na tej konferencji, choć narzucono obowiązek marksistowskiej interpretacji dziejów, to udało się, by zasady materializmu historycznego nie miały jednej, niepodważalnej i obowiązującej wykładni. W Otwocku dyskutowano o problemach periodyzacji, zastanawiano się, czy była w dziejach Polski epoka feudalizmu, rozważano, jak w praktyce ma wyglądać zasada partyjności w nauce, zgłoszono wiele problemów szczegółowych, które nie przystawały do marksistowskiego schematu interpretacyjnego. Zastanawiano się, jak wyjaśnić rozbieżność teorii z wynikami badań. I choć historycy musieli deklorować akceptację dla marksistowskiego światopoglądu, choć interpretacje badań musiały nawiązywać do obowiązujących teorii, choć w wypowiedziach używano języka ideologicznego zaczerpniętego z dzieł klasyków, częściowo zdołano obronić to, co w nauce historycznej najważniejsze: zasadę krytycyzmu i obowiązek oparcia badań na poszukiwaniach źródłowych. Z dzisiejszej perspektywy może nam się wydawać, że to niewiele, ale w ówczesnych warunkach było to skromne, ale ważne zwycięstwo nauki nad ideologią, które nie zahamowało badań historycznych i później umożliwiło ich rozwój.

Nie bez znaczenia dla przyszłości nauki historycznej w Polsce było i to, że wkrótce po Otwocku na czele utworzonego w ramach Polskiej Akademii Nauk Instytutu Historii stanął Tadeusz Manteuffel. Zadaniem Instytutu i całej struktury nowo powstałej Akademii miało być prowadzenie i koordynowanie badań zgodnie z zasadami marksizmu. Manteuffel, akceptując konieczność wprowadzenia marksistowskiej metodologii, jednocześnie zabiegał o pielęgnowanie klasycznego warsztatu badawczego historyka. Jako dyrektor placówki koordynującej prace polskich historyków miał niewątpliwą wpływ na jakość badań historycznych w Polsce. Trzeba tu podkreślić, że ta szczęśliwa dla polskiej nauki nominacja miała miejsce między

---

<sup>3</sup> L. Gorizontow, *‘Metodologiczeskij piereworot’ w polskiej istoriografii na rubieżu 1940–1950—ch godow i sowietskije istoriki*, „Sławianowiedzenie” 1993, nr 6; Z. Romek, *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o zjeździe wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/1952)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 4, 1999.

<sup>4</sup> Archiw Rossijskiej Akademii Nauk (dalej: ARAN), f. 1965, d. 94, l. 29.

innymi dzięki rekomendacji rosyjskich uczonych, którzy po konferencji otwockiej, w czasie dwupółgodzinnego spotkania z Bolesławem Bierutem, ówczesnym prezydentem Polski, omawiali problemy organizacyjne nauki w naszym kraju<sup>5</sup>.

Od 1950 do 1956 r. toczyły się polsko–radzieckie dyskusje o przygotowywanych przez pracowników Instytut Słowianoznawstwa AN ZSRR kolejnych trzech tomach *Istorii Polski*. Podręcznik ten miał być pierwszą, wzorcową marksistowską syntezą naszych dziejów. I choć żadna ze stron nie miała możliwości odejścia od marksistowskiego schematu interpretacji, to zgłaszane na posiedzeniach uwagi niejednokrotnie miały naukowy charakter. W dyskusjach nad pierwszym i drugim tomem zgłoszono wiele ważnych wniosków, świadczących o tym, że myśl historyczna nie zawsze musi ulegać ideologii, może, mimo wielu ówczesnie funkcjonujących zakazów i ograniczeń, obalać stereotypy i schematy interpretacyjne, krytycznie oceniać źródła i pomagać w rozumieniu przeszłości.

Jednym z ważnych elementów dyskusji nad wspomnianym podręcznikiem była teza, że służąc idei przyjaźni polsko–rosyjskiej, nie trzeba fałszować historii. Historycy polscy zwrócili uwagę autorom rosyjskiego podręcznika, że nie znając dostatecznie źródeł i opierając się głównie na „burżuazyjnej” literaturze przedmiotu, popełnili wiele błędów interpretacyjnych. Co gorsza, czasami opacznie interpretowano zjawiska, które faktycznie mogły zbliżać oba narody. Jednym z kardynalnych błędów radzieckiego podręcznika miała być tendencja wybielania polityki caratu. Juliusz Bardach dowodził, że w imię prawdy historycznej, która służy przyjaźni polsko–rosyjskiej, trzeba w I tomie zarówno potępić agresywną politykę polskiej szlachty na wschodzie w XVII w., jak i potępić carską politykę narodowego ucisku na ziemiach polskich w XIX w. Wskazywał, że w opracowaniu nieprawdziwie pomniejszono odpowiedzialność Katarzyny II i Aleksandra I za rozbior. Za tendencyjne uznał pomijanie przykładów rusyfikacji przy jednoczesnym uwypukleniu germanizacji, czy przedstawianie carskiego jarzma jako lżejszego od pruskiego czy austriackiego. Bardach wykazywał, że te zafałszowania prowadzą do niezrozumienia warunków, w jakich rodziła się wspólna walka narodów polskiego i rosyjskiego z carskim uciskiem. Stanisław Arnold dowodził, że wielokrotnie polityka Polski została przedstawiona z punktu widzenia interesów politycznych Rosji. Jednym z przykładów miało być niezrozumienie przyczyn popularności Napoleona wśród Polaków, tego że naród wykorzystywał każdą okazję do walki o niepodległość<sup>6</sup>. Leon Grosfeld mówił, że nie da się obronić tezy, jakoby ludność Królestwa Polskiego kochała cara. Polacy także nie żałowali ustępujących w 1916 r. wojsk carskich, choć bardziej obawiali się wkraczających wojsk niemieckich. Tadeusz Daniszewski podkreślał, że w drugim tomie jest wiele miejsc krytycznie oceniających wszelkie przejawy walki Polaków przeciw carskiej Rosji. Dziwił się, że takie interpretacje, przejęte wprost z burżuazyjnej historiografii, znalazły się w podręczniku pisanym według metody historycznego materializmu, w którym pozytywnie powinny być oceniane wszelkie zjawiska osłabiające carską Rosję<sup>7</sup>.

Inną ważną tendencją *Istorii Polski*, na którą historycy polscy nie chcieli się zgodzić, był stosunek rosyjskich autorów do sprawy niepodległości Polski. Szczególnie dobitnie w czasie dyskusji nad drugim tomem podręcznika przedstawił te sprawy Tadeusz Daniszewski. Dowodził on, że nie można polskiego ruchu narodowo–wyzwoleńczego w XIX w. traktować jako

---

<sup>5</sup> Archiw Rossijskogo Centra Chranienia i Izuczenia Dokumentow Nowiejszej Istorii, f. 17, op. 133, d. 220, l. 116–117.

<sup>6</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 140, l. 25, 35–41, 49, 51, 111, 119.

<sup>7</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 152, l. 73–74, 150.

burżuazyjnego ruchu narodowego, a w konsekwencji przeciwstawiać walkę o niepodległość Polski walce o wyzwolenie społeczne. Nie można — mówił Daniszewski — twierdzić, że walka o niepodległość była zła, a walka o wyzwolenie społeczne dobra, nie można ignorować faktu, że dążenia niepodległościowe były ważne dla szerokich mas polskiego społeczeństwa. Dlatego przy charakterystyce początków ruchu robotniczego fakt, że Limanowski czy działacze Polskiej Partii Socjalistycznej mówili o walce narodowyzwoleńczej to nie efekt — dowodził Daniszewski — ulegania ideologii nacjonalistycznej i hasłom solidaryzmu klasowego, jak to zostało przedstawione w podręczniku. Hasła niepodległościowe w programach partii robotniczych były odzwierciedleniem pragnień szerokich rzesz polskiego społeczeństwa. W tym kontekście Leon Grosfeld skrytykował polskich socjaldemokratów, że nie podejmując w swym programie kwestii narodowej, przyczynili się do nadmiernych wpływów partii prawicowych wśród mas pracujących<sup>8</sup>.

O ile w dyskusjach nad pierwszym i drugim tomem dochodziło w większości spraw do ustalenia wspólnej wersji tekstu, a ta później znajdowała swe odzwierciedlenie w druku, to spory wokół trzeciego tomu *Istории Polski* były burzliwe i nie doprowadziły do takiego porozumienia. Dyskusja nad trzecim tomem odbyła się 22 czerwca 1956 r., czyli już po XX Zjeździe KPZR, a w trakcie rozwijającego się właśnie w Polsce protestu robotników w Poznaniu. Te przełomowe wydarzenia niewątpliwie odisnęły się na atmosferze spotkania. Polscy historycy zgodnym głosem zaprotestowali przeciw dominującej w podręczniku negatywnej ocenie powstałej po latach zaborów II Rzeczypospolitej. Kowalski i Daniszewski w swoich referatach podkreślali, że autorzy radzieccy, pisząc o reakcyjności, burżuazyjnym i antynarodowym charakterze państwa, iluzjach demokracji oraz faszystowskich rządach w okresie dwudziestolecia międzywojennego, powielali ideologiczne, niesprawiedliwe oceny będące odzwierciedleniem nieprzychylnego wówczas dla odradzającego się państwa polskiego stanowiska Związku Radzieckiego, „obozu rewolucji” i polskiej partii komunistycznej. Powielone oceny były odzwierciedleniem jednostronnego spojrzenia na ówczesną rzeczywistość, w którym nie dostrzegano, jak ważny w życiu narodu walczącego ponad sto lat o swoją niepodległość był fakt jej odzyskania. Zdaniem polskich historyków, chcąc zrozumieć tamte czasy, nie można pomijać tak ważnych okoliczności, nie można ograniczać się do jednego punktu widzenia. Dowodzili oni, że II Rzeczpospolita była krokiem naprzód w życiu narodu, w porównaniu z okresem zaborów, że pod naciskiem mas wprowadzano pewne reformy, a demokracja, choć ograniczona, pozwalała na funkcjonowanie różnorodnego życia politycznego. Polacy nie zgadzali się z tendencyjnymi ocenami Polskiej Partii Socjalistycznej jako ugrupowania współpracującego z sanacją i takim przedstawieniem sceny politycznej, w którym z jednej strony była Komunistyczna Partia Polski, a z drugiej jednorodny zbiór wszystkich pozostałych ugrupowań. Daniszewskiemu nie podobały się epitety używane pod adresem polityków II Rzeczypospolitej („szpieg”, „dywersant”, „zdrajca klasy robotniczej”, „płatny agent”, „wróg ludu polskiego”) oraz nuta zadowolenia, że państwo polskie we wrześniu 1939 r. przestało istnieć. Poterański postulował inną ocenę dowództwa, a inną zwykłych żołnierzy AK<sup>9</sup>.

W czasie dyskusji nad trzecim tomem *Istории Polski* wielokrotnie podkreślano, że autorzy podręcznika jednostronnie dobrali fakty, powielali ideologiczne stereotypy i nie próbowali głębiej ich analizować. W efekcie przedmiotem trzeciego tomu miała być historia ruchu robotniczego, a nie historia narodu polskiego.

<sup>8</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 152, k. 73–78, 80–83, 156–158.

<sup>9</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 173, l. 1–263.

Historycy radzieccy ostro zareagowali na przedstawioną tu krytykę. W swych wystąpieniach w zasadzie powtórzyli wszystkie tezy sformułowane w podręczniku i skrytykowali poprawki Polaków. Określono je jako rezygnację z metod marksistowskich, naruszenie zasady partyjności w nauce, jako sprzyjanie elementom nacjonalistycznym. Rosjanie uważali, że Polacy przeceniają specyfikę polskiej historii, że ich propozycje to powrót do „burżuazyjnego obiektywizmu” i hołdowanie „burżuazyjnej historiografii”<sup>10</sup>. Wydaje się, że Rosjanie przestraszyli się polskich interpretacji, które dotyczyły tak niedawnych wydarzeń i były zaprzeczeniem ocen sformułowanych przez nadal żyjących najwyższych działaczy partyjnych i państwowych. Ponadto musiało niepokoić to, co działo się w Polsce. Pracownik ambasady radzieckiej w Warszawie w swojej relacji z tamtego okresu pisał do Wydziału Nauki KC KPZR o wpływach sił reakcji i kościoła katolickiego na polską inteligencję, o profesurze nieżyczliwie nastawianej do socjalizmu i władzy ludowej, podkreślającej na wykładach swą polityczną neutralność. Podkreślał, że większość partyjnych organizacji znalazła się pod wpływem rewizjonistów<sup>11</sup>. W takich okolicznościach trudno było Rosjanom zaakceptować argumentację strony polskiej, nawet gdy ta odwoływała się do zasad marksizmu.

Argumentację nawiązującą w czasie dyskusji nad trzecim tomem do zasad marksizmu przedstawił Tadeusz Daniszewski. Warto zwrócić w jego wypowiedzi uwagę nie tylko na próbę załagodzenia sporu, ale przede wszystkim na interpretację roli i zadań nauki marksistowskiej. Oto słowa Daniszewskiego: „Nikt tu na sali nie wypowiedział zdania, które by obaliło czy też podważyło jedną z tych najbardziej kardynalnych tez, na których my opieramy naszą marksistowską historiografię. Ale chodzi o to, że my sądzimy, że marksistowska historiografia nie sprowadza się tylko do stwierdzenia tych oczywistych tez i aksjomatów, ale wymaga rozszerzenia, pogłębienia, że nie można mówić tylko o zagadnieniach, które dominują [...] bo to jest uproszczenie, to jest wulgaryzacja, a to, czego od nas oczekuje społeczeństwo w tej chwili, [...] nie ustępując ani o piędź z wielkich zdobyczy marksizmu-leninizmu [...], musimy iść krok dalej i pokazać tę rzeczywistość w całej jej wszechstronności, we wszystkich aspektach zagadnienia. Czy można powiedzieć: proletariats był rewolucyjny, burżuazja była kontrewolucyjna — nic więcej? Czy to jest marksizm? To jest marksizm, ale jeszcze niezupełnie, bo metoda marksistowska wymaga pogłębionej analizy. I jeżeli [...] myśmy ograniczyli analizę historyczną do tych pewników, to było to naruszeniem elementarnych zasad marksizmu. To było zwykłym uproszczeniem. Nie o tych podstawowych zagadnieniach mówimy, które są bezsporne i których nikt na tej sali nie kwestionował, ale o tym, że trzeba [...] dać głębszą, bogatszą analizę procesu rozwoju historycznego. I wówczas na tym tle pełniejszym blaskiem wyjdą te podstawowe prawdy, których naruszać nie chcemy”<sup>12</sup>.

Z przytoczonych tu słów jasno wynika, że strona polska chciała, aby marksizm stał się metodą badawczą przydatną do analizy wszelkich zjawisk także i tych wrogich ideologicznie. Za nienaukowe uznano uciekanie od marksistowskiego wyjaśniania problemów przez zastępowanie naukowych dociekań ideologicznymi formułkami. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych wielu polskich uczonych mówiło także o potrzebie konfrontacji marksizmu ze współczesnymi prądami myśli zachodniej. Jednak nie po to, by marksizm ośmieszyć i porzucić, ale w przekonaniu, że marksizm wygra w konfrontacji z kulturą umysłową Zachodu, że kontakty naukowe z Zachodem są potrzebne, aby eksportować marksizm na Zachód<sup>13</sup>. Warto zauwa-

<sup>10</sup> Centr Chranienija Sowremiennoj Dokumentacji (dalej: CChSD), f. 5, op. 35, d. 38, l. 69–86.

<sup>11</sup> CChSD, f. 5, op. 35, d. 83, l. 62–67.

<sup>12</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 173, l. 249–252.

<sup>13</sup> CChSD, f. 5, op. 35, d. 83, l. 11–15; S. Żółkiewski, *Spyry naukowe i walki ideologiczne*, „Nowe Drogi”

żyć, że taką postawę zajmowali także historycy ściśle związani z partyjnymi strukturami władzy, jak Tadeusz Daniszewski, Józef Kowalski, Żanna Kormanowa, uważani nadal w naszej literaturze za partyjny „beton”, za ortodoksyjnych marksistów. Jednak analiza rozważanych tu ich wypowiedzi, wskazuje na naukowy charakter ich postulatów, choć związany z marksistowską metodologią.

Rosjanie oficjalnie nie przyjęli propozycji Polaków, nie chcieli otwarcia granic i naukowych kontaktów z Zachodem, bano się o to, co się stanie z marksistowską nauką, gdy ta nie będzie kontrolowana przez partię. Z perspektywy czasu trzeba przyznać, że obawy te były słuszne. Wraz z rozwojem praktyki badawczej stosowania metod analizy marksistowskiej w wyjaśnianiu przeszłości coraz bardziej stawało się jasne, że marksizm jest złym narzędziem badań naukowych. Mieli racje partyjni ideolodzy tak polscy, jak i rosyjscy, gdy postulaty otwarcia na myśl zachodnią traktowali jako wygodny pretekst do porzucenia marksizmu na rzecz neopozytywizmu, filozofii katolickiej, czy innych uznanych za wrogie prądów intelektualnych. Dlatego z punktu widzenia ideologicznego słuszna była postawa ograniczenia historycznych rozważań do zjawisk typowych, do przedstawiania ogólnych procesów bez wchodzenia w szczegółowe analizy.

Konsekwencją ideologicznych ograniczeń było wycofanie się strony polskiej z badań nad historią najnowszą. Historycy rosyjscy ze zdziwieniem stwierdzają w swoich relacjach, że Polacy uzasadniają taką postawę niedostępnością do źródeł archiwalnych, że twierdzą jakoby nie można odtworzyć najnowszej rzeczywistości jedynie na podstawie opublikowanych postanowień partii i władzy, a na koniec, że zasłaniają się brakiem wykwalifikowanej kadry, która by potrafiła rzetelnie podjąć badania nad tą problematyką<sup>14</sup>. Tadeusz Manteuffel, dyrektor Instytutu Historii PAN, zgłaszał propozycje podjęcia badań dotyczących różnorodnych aspektów stosunków polsko-rosyjskich, w tym z dziejów najnowszych, jednak za każdym razem wyraźnie zaznaczał, iż podjęcie badań będzie uzależnione od udostępnienia archiwaliów rosyjskich. Większość jego propozycji strona radziecka odrzucała, proponując tematy o charakterze wybitnie ideologicznym, których opracowanie nie wymagało badań źródłowych<sup>15</sup>. Ucieczka od badań historii najnowszej w takich okolicznościach była manifestacją postawy naukowej.

Mówiąc o wzajemnej współpracy naukowej nie można pominąć dwóch monumentalnych przedsięwzięć będących efektem wspólnych poszukiwań źródłowych historyków polskich i rosyjskich. Chodzi o wielotomowe wydawnictwa: dokumentów dotyczących powstania styczniowego, pod wspólną redakcją Stefana Kieniewicza, Władimira Koroljuka i Ilji Millera<sup>16</sup>, oraz materiałów z historii stosunków polsko-radzieckich, przygotowywanych początkowo pod kierunkiem Natalii Gąsiorowskiej i Iwana Chrjenowa<sup>17</sup>. Oba ważne przedsięwzięcia naukowe

1958, nr 6, s. 21–37.

<sup>14</sup> CChSD, f. 5, op. 35, d. 38, l. 74; ARAN, f. 681, op. 3, d. 197, l. 38–39.

<sup>15</sup> Tadeusz Manteuffel w piśmie do Sekretarza Wydziału I PAN z 13 sierpnia 1963 r. zaproponował, w ramach współpracy polsko-radzieckiej wydanie relacji ambasadorów rosyjskich w Polsce Stackelberga i Bułhakowa za lata 1788–1792, podjęcie badań nad stosunkami polsko-rosyjskimi w XVII w. oraz w okresie międzywojennym, zbadanie polityki narodowościowej Polski przedwrześniowej na kresach wschodnich. Strona radziecka przykładowo realizowała temat: „Udział mas pracujących krajów europejskich w walce o zwycięstwo i utrwalenie władzy radzieckiej” Zob.: Archiwum IH PAN, Spis akt poz.: 5/94 i 5/95.

<sup>16</sup> *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, t. 1–25, Moskwa–Wrocław 1963–1986.

<sup>17</sup> Później redaktorami odpowiedzialnymi byli: Tadeusz Cieślak, Włodzimierz T. Kowalski, Ludwik Bazyłow i Wiesław Balcerak, a ze strony rosyjskiej Iwan Kostiuszko: *Materiały archiwalne do historii*

nie były jednak wolne od ciągłych ideologicznych ingerencji. W aktach Wydziału Nauki KC KPZR zachowała się notatka informująca o polskiej inicjatywie wydania źródeł o powstaniu styczniowym. Jej autor stwierdzał, że Polacy są tak zdecydowani na podjęcie prac badawczych, iż jeżeli strona radziecka się do tej inicjatywy nie przyłączy to i tak prace będą prowadzone. Dlatego lepiej jest wziąć udział w tym przedsięwzięciu, by je kontrolować i ustrzec od nacjonalistycznych tendencji polskich uczonych<sup>18</sup>. W wypadku serii dotyczącej dziejów stosunków polsko–radzieckich także miała miejsce rywalizacja postaw naukowych i ideologicznych. Rosyjscy historycy, przy wsparciu Tadeusza Daniszewskiego i Henryka Jabłońskiego, przeforsowali koncepcję, by zamierzenie wydawnicze objęło nie tylko materiały archiwalne, lecz także i drukowane. Konsekwencją tej decyzji było to, że wydawnictwo nabrało charakteru propagandowo–ideologicznego, bo takie w większości były ówczesne radzieckie materiały drukowane. Inicjatorom tego pomysłu chodziło więc nie tyle o poznanie realnych stosunków polsko–radzieckich, lecz o potwierdzenie ideologicznej interpretacji przeszłości. Ponadto w trakcie wspólnego posiedzenia kolegium redakcyjnego ustalono, że wydanie każdego tomu, nim stanie się przedmiotem wspólnych obrad, będzie wpiery przygotowywane przez stronę polską. W ten sposób strona rosyjska mogła występować w charakterze cenzora tego, co przygotowali Polacy<sup>19</sup>.

Ideologiczny nadzór nad doбором źródeł trwał przez cały okres pracy nad obu seriami wydawniczymi i wielokrotnie dochodziło do wycofania dokumentów „politycznie niepoprawnych”, a także do forsowania materiałów propagandowych, które nie miały wartości naukowej.

Partyjni ideolodzy tak Polski, jak i Związku Radzieckiego usilnie zabiegali o podporządkowanie nauki. Zabiegi te odcisnęły swoje piętno na charakterze współpracy historyków obu stron. Polscy uczeni mieli większy margines swobody niż ich rosyjscy koledzy. W Polsce stosunkowo łatwiej można było nie zgadzać się z narzucaną przez władze partyjne ideologiczną interpretacją dziejów. Oficjalne ideologiczne stanowisko władzy radzieckiej bardziej ciążyło na wzajemnych kontaktach naukowych, rosyjskim historykom trudniej było publicznie wypowiadać to, co myślą. Prywatnie wielu Rosjan zgadzało się z polskimi argumentami i w skrytości ducha marzyło o zniesieniu barier krępujących naukę. Wielu rosyjskich uczonych z całej duszy pragnęło uwolnienia badań od ideologicznego nadzoru. Ciężko jest dziś znaleźć źródłowe dowody na potwierdzenie tej tezy. Niemniej sprawa z punktu widzenia analizy zachowanych źródeł nie jest beznadziejna. Polski historyk Tadeusz Łepkowski napisał kiedyś esej zatytułowany *Badać ciszę*, w którym zachęcał do refleksji nad tym, o czym źródła milczą<sup>20</sup>. Przejrzenie zasobów moskiewskich archiwów nasuwa spostrzeżenie, że sprawozdania z podróży zagranicznych zazwyczaj składały się z dwóch części: merytorycznej zawierającej opis badań czy ustaleń organizacyjnych oraz z części ideologicznej, w której opisywano przekonania polityczne rozmówców, stosunek do Związku Radzieckiego, a nawet notowano różne obserwacje z życia codziennego, które miały świadczyć o atmosferze panującej w odwiedzanym kraju. Uważna kwerenda sprawozdań z kontaktów rosyjsko–polskich pozwala stwierdzić, że część rosyjskich uczonych systematycznie pomijała w swych relacjach opis ideologiczny. To

---

*stosunków polsko–radzieckich*, t. 1, Warszawa 1957; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko–radzieckich*, t. 2–11, Warszawa 1961–1987.

<sup>18</sup> CChSD, f. 5, op. 35, d. 56, r. 5780, l. 1–11.

<sup>19</sup> ARAN, f. 1965, op. 1, d. 275, l. 1–10; f. 681, op. 3, d. 197, l. 39–44.

<sup>20</sup> T. Łepkowski, *Człowiek i historia*, Warszawa 1977, s. 119–123.

jest owa „cisza” świadcząca o naukowym podejściu do współpracy między naszymi krajami, świadectwo zwykłej ludzkiej przyzwoitości, a zapewne i przejaw sympatii, a nawet przyjaźni, jakie zrodziły się w wyniku nawiązanych kontaktów. Spośród tego grona historyków rosyjskich, którzy nie donosili na polskich kolegów, można z całą odpowiedzialnością wymienić: Ilię Millera, Michaiła Misko, Władimira Koroljuka i Władimira Diakowa. Zapewne osób takich było więcej, jeśli jednak nie wymieniam wszystkich, to dlatego że nie pozwala mi na to stan zachowanych źródeł.

Naukowe postawy wymienionych tu i nie wymienionych historyków pozwalały w trudnych czasach socjalizmu na choćby częściowe złagodzenie wpływu ideologii na prace badawcze. Dziś, gdy właśnie został podpisany protokół o przyszłej naukowej współpracy między Rosją a Polską, warto objąć naszą wdzięczną pamięcią tych wszystkich, dzięki którym, mimo niesprzyjających okoliczności, mogły rozwijać się kontakty naukowe między naszymi krajami.

### **Science versus Ideology. The Co-operation of Polish and Soviet Historians after the Second World War**

From the very onset, contacts between Polish and Soviet historians contained discernible efforts not to subjugate such links solely to ideology and directives issued by politicians, but to endow them with a purely scientific character. The pressure exerted by ideology was enormous, but from the beginning assorted endeavours aimed at salvaging Polish science. It was possible to save the historical workshop already at the conference held in Otwock (1952/1953), although Marxist methodology and the principle of the party spirit of science were recognised as binding. Contrary to the opinion of some of the Polish participants, critical investigations of sources were regarded as indispensable for the development of the historical sciences. During the 1950s and 1960s, joint discussions on the third volume of *Historia Polski* (The History of Poland, written by Russians) or source publications (documents concerning the January Uprising of 1863 or material on Polish–Soviet relations in 1917–1918) attempted to eliminate numerous ideological interpretations which negated facts and deformed the essence of events. The defenders of science frequently referred to Marxist methodology. As a rule, Polish historians who opposed the pressure of politics remained more dauntless, but increasingly frequently they enjoyed the support of a growing number of their Russian colleagues. This tendency is testified by, i. a. material from the Moscow archives, making it possible to distinguish a group of Russian scholars who did not inform against their Polish colleagues, i. a. Ilija Miller, Mikhail Misko, Vladimir Korolyuk and Vladimir Diakov.